



~~4382~~



Dat Ka Kurlan Ha

165

905

~~4382~~



Mats Booka Synchrona



Matka Boska Częstochowska.

CUDOWNY OBRAZ

MATKI BOSKIEJ

W

TOPÓLNIE.

—•••—
NAPISAŁ

Ks. LEON KIEDROWSKI.

Darował
Ks. Stan. Kujot
proboszcz w Grzybnie.

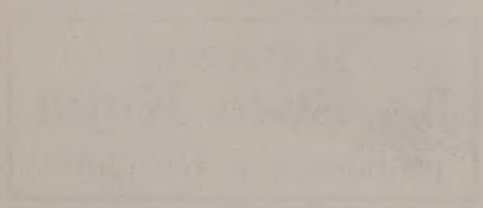
TORUŃ.

Czcionkami drukarni S. Buszczyńskiego.

CUKOWY OBRAS

MATKI BOSKIEJ

TOCZNIK



1864

WYDAWCA: ...

Do Czytelnika.

Zapewnie nie było narodu, któryby tak czcił i wielbił Najśw. Maryą Pannę jak właśnie Naród Polski. Na Jej chwałę ułożono pieśni, z których jedne są tak piękne, iż porywają serce, a niektóre tak rzewne i wzruszające, że łzy z oczu wyciskają. Już ta pierwsza i najstarsza pieśń, jaką wogóle znamy z piśmiennictwa polskiego, ułożoną została przez św. Wojciecha na cześć Matki Boskiej, zaczynająca się od słów: „Boga Rodzica, Dziewica, Bogiem wstawiona Marya“.

Dziś mało ona już znana, ale w każdym razie oczywistym jest dowodem, że Polacy, po części żyjący jeszcze w ciemności pogaństwa, z prawdami wiary św. uczyli się kochać i czcić Maryę. A ta miłość ku Niej rosła i potężniała w Polsce od pokolenia do pokolenia.

Liczne kościoły zbudowano pod Jej wezwaniem, bez wątpienia najpiękniejsze zostały Jej poświęcone, z których wspomnę najstarsze jak w Krakowie, w Lwowie, w Płocku, w Sandomierzu, w Wrocławiu, a w naszych stronach w Toruniu, Pelplinie i w Gdańsku. Jak wielce się Maryi podobała ta miłość Narodu Polskiego, widać ztąd, iż w przeszło 400 kościołach niejako ustawiła swój tron, z którego na wierny lud zlewała hojne i nadzwyczajne łaski; albowiem nieomal w każdym kościółku Jej poświęconym stała Jej obraz cudami, szczególnie

zaś na Jasnej Górze, gdzie znajduje się obraz Matki Boskiej zwany Częstochowskim. Z tego obrazu wielce cudownego zdjęto wiele obrazów pomieszczonych w różnych kościołach, które także łaskami i cudami zasłyneły. Nie mały to dowód, jak wielkie miał obraz Matki Boskiej na Jasnej Górze znaczenie. Takich podobizn obrazu Matki B. Częstochowskiej, słynących łaskami, jest w Polsce około 60. W naszej dyecezyi znajdują się cudowne obrazy Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej w Zamartem, Niedamowie, dawniej też w Lalkowach, gdzie niestety w roku 1862. dnia 19. maja przez nieostróżność się spalił, a szczególnie zaś obraz Matki Boskiej w Topólnie, którego stróżami przeszło sto lat byli Ojcowie Paulini.

Kto zna dokładnie historiją Narodu Polskiego, nie może zaprzeczyć, że Maryi naród wiele zawdzięczał. Z Jej

pomocą walczyli rycerze Polscy zwyciężko przeciw hordom okrutnych Tatarów, druzgotali potęgę turecką, obronili całe Chrześcijaństwo od zagłady. W smutnych ongi czasach, kiedy już nieomal wszyscy upadali na duchu i dobrowolnie poddawali się w srogą niewolę heretyckich Szwedów, z Jasnej Góry, z przybytku Najśw. Maryi Panny zajaśniała zorza wolności, zlał się strumień męstwa i siły nawet w serca tchórzliwych, i tak Polska ocalała.

A czemuż Naród Polski z matemi wyjątkami zachował wiarę katolicką? Bo Marya była jego opiekunką.

Nie dziw tedy, że nietylko ten lud, prosty, ale i szlachta i rycerstwo mieli do Niej wielkie nabożeństwo.

A dziś! Ludek nasz wprawdzie zachował jeszcze to nabożeństwo do Maryi, chociaż miejscami zubożał wespół otaczającego go zepsucia.

Ale cóż powiedzieć o potomkach tych rodów, którzy byli niegdyś chlubą Narodu? Niestety ich praojcowie mieli sobie za zaszczyt, że mogli ofiarować ozdoby, kielichy i monstrancye na uczczenie cudownego obrazu Matki Boskiej, a dziś synowie ich niosą majątek odziedziczony na hazardy i rulety. Dawniej uważali sobie za święty obowiązek należeć do Sodalicyi, Bractwa Matki Boskiej i zwać się Sodalisami Maryi, a dziś zdaje się ich potomkom koniecznością należeć do klubów bez czci i wiary.

Dla dawnych księżniczek i pań Polskich najmilszym było zajęciem szycie i haftowanie złotem, sadzenie perłami i drogiemi kamieniami sukienek, firanek na przybranie obrazów Najśw. Maryi Panny, a dziś dla pań z tych szlachejnych rodów najmilszą robotą, błyszczeć ze swemi strojami po salonach Paryskich i Wiedeńskich.

Dawniej nie wstydziły się panie nawet z domów książęcych i królewskich odbywać dalekie pielgrzymki do obrazów cudownych Matki Boskiej, aby u Jej stóp wybłagać dla siebie i swojej rodziny błogosławieństwo Boże. Dziś niestety, w tych domach to nieuchodzi, wołą jeźdźać do Rywiery, Ostendy lub innych miejsc zagranicznych, aby się tam bawić i potracić resztki fortuny po Ojcach odziedziczonej. Mają oczy a nie widzą, że kopią sobie grób własnemi rękoma. O, ostygła miłość ku Maryi w wielu sercach a w niektórych zupełnie wygasła. A z upadkiem nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny szerzy się coraz większe zepsucie obyczajów. Nie dziw, że Bóg karze nas w sprawiedliwości Swojej, że dopuszcza prześladowanie wiary św. i narodowości naszej. Ale bądźmy przekonani, że nie chłoscze nas z tej przyczyny, aby nas zgubić, lecz w tym

celu, aby doprowadzić nas do upamiętania się, abyśmy poznali błędy nasze i naprawili je. O ty ludu Polski, któryś zachował jeszcze wierność Maryi, nieprzestań kochać twej Królowej! Albowiem wiedz, iż z nabożeństwem do Maryi zatrzymasz wiarę św. Niechaj ku chwale Jej rozbrzmiewają po domach i kościołach te śliczne pieśni, te cudne Godzinki, któremi żaden inny naród poszczycić się nie może, niechaj w tych ciężkich czasach będzie Jej Rożaniec ci orężem a Szkaplerz tarczą i puklerzem. Dopóki za Nią pójdziesz, nie zbłądzisz, dopóki Jej wiernym pozostaniesz, nie zginiessz. Oby szczególnie w tym roku jubileuszowym ogłoszenia artykułu wiary o niepokalanem Jej Poczęciu, Najśw. Paniienka wyprosiła nam siłę i wytrwanie w postępowaniu drogą prawości i dobrych obyczajów, oby też i niniejsze pisemko przyczyniło się

*choć cokolwieczek do większej miłości
Królowej naszej.*

Topólno, w październiku 1904. r.



TOPÓLNO.

Gdy w roku 1896. pruska komisya kolonizacyjna nabyła Topólno na subhaście, jeden z jej urzędników przybywszy po raz pierwszy tu dotąd i rozpatrzywszy się cokolwiek na miejscu, tak się o niem wyraził: „Zaiste, to siedziba księżęca!“ I miał słusność. Ziemia urodzajna, łąki w trawę bogate, a nad Wisłą tak zwane kępy, pokryte gęsto wiciami koszykarskimi — oto, rozmaite źródła przynoszące niemałe dochody. Dziś, kiedy już folwark podzielony pomiędzy chłopów niemieckich, z pozostałych nieużytków, nie nadających się na parcelacyą, komisya kolonizacyjna pobiera jeszcze dochody, które się niemal równią sumie procentu za kapitał, jaki zapłaciła za cały majątek Topólnieński. Tak więc ten piękny kawał ziemi, który pewien Korespondent słusnie nazwał perłą majątków ziemskich w powiecie Świeckim, przeszedł

za bezcen w obce ręce, z których zapewne się go już nie uzyska. Jedynie marnotrawstwo i niedołęstwo mogły być przyczyną jego ruiny.

A jakżeż uroczym położony ten zakątek! U stóp gór ciągnących się blisko Wisły, ukrywają się budynki z dawniejszego folwarku, chaty wieśniaków, kościółek poklasztorny między drzewami liściowemi. Piętrzą się topole jak smukłe filary o wysokości olbrzymiej, a cieniste wierzby spuszczaają smutno swe grube konary jakby na cichą skargę, że po tylu wiekach, które przetrwały, ich zagłada się zbliża. Nie prędzej spostrzeżesz Topólna, aż wstąpisz do niego. Tylko zdala od czasu do czasu zabłyśną białe wieżyczki kościoła, jakby cię witały i zapraszały do siebie. Skoro staniesz na miejscu i rzucisz okiem na pagórek zielony, widzisz nad sobą kaplicę wychylającą się z pod gaju drzew rozmaitych. To kaplica św. Rocha, zbudowana prawdopodobnie przez Samuela Konarskiego, dziedzica Topólna, w 16. wieku, jak wnioskować można z liter umieszczonych w chorągiewce nad wieżyczką S. K. C. P. (Samuel Konarski Chorąży Pomorski). Tu za dawniejszych czasów odbywały się odpusty św. Rocha; na nie wiele przybywało ludu, bo wielką miał cześć ku Pa-

tronowi przeciw zarazie. Obok kaplicy znajduje się cmentarz, na którym chowano umarłych wskutek cholery. Nadzwyczaj urocze to miejsce! Lecz jakże się zdziwisz, gdy wejdiesz na górę! Nie kaplicę już, ale gruzy tylko zobaczysz z dawnej kaplicy. Czy się kto zajmie jej odbudowaniem? W ostatnim czasie starali się potomkowie dawniejszego dziedzica, aby pozwolono im odbudować kaplicę. Lecz komisya kolonizacyjna, która jest jej właścicielką, pozwolenia odmówiła uzasadniając to tem, że mogłyby się odbywać do niej pielgrzymki. Z smutkiem odchodzisz z tego miejsca. Gdy opuściwszy lasek staniesz wyżej kaplicy na miejscu otwartem, jakżeż malowniczy ukaże się przed tobą krajobraz! Przed sobą widzisz ogromną dolinę, 4 mile długą a milę szeroką, gęsto pokrytą drzewami to owocowemi to wierzbowemi, które całą tę przestrzeń czynią podobną do wspaniałego parku. W tym parku kryją się liczne osady, które tworzą między sobą gminy, ale wiosek z wyjątkiem jednej nie spostrzeżesz, bo każdy obywatel mieszka na swojej zagrodzie, otoczonej drzewami, wskutek czego rozeznac nie zdołasz gdzie jedna wioska się kończy a druga się rozpoczyna.

Wpóśród tej pięknej doliny snuje się cicho

i spokojnie srebrzysta Wisła, rzek polskich królowa. Na niej parowce, liczne statki, t. zw. berlinki swemi żaglami jakby motyle mijają się w tę lub w ową stronę, od czasu do czasu płyną tratwy drzewa budulcowego z Galicyi i królestwa Polskiego w dół rzeki. Het na wschód doliny wznoszą się góry a na ich krawędzi widnieją sioła, wieże kościołów, kominy fabryczne, miejscami zagajenia lub drzewa nad szosą wiodącą na Unisław do Torunia. Naprzeciw tobie leży Starogród z swoim kościołkiem o smukłych wieżyczkach, panującym nad całą doliną. Za dawnych czasów był tu zamek krzyżacki, w którego kapliczce przez szereg lat przechowywała się cenna relikwia, głowa św. Barbary. Dalej na prawo widać różne zabudowania folwarczne, cukrownię Unisławską, obok niej sam Unisław, a na południowym końcu doliny, gdzie góry dochodzą do Wisły, ciemnieją się bory Ostromeckie. Na północ zaś po lewej stronie góry św. Wawrzyńca sterczą wieże i kominy, wszystkie tak blisko siebie jakby się wznosiły z jednego miejsca. To Chełmno, miasto w Prusiech najstarsze. Po lewym brzegu Wisły widoczne są rysy niegdyś sławnej i silnej warowni krzyżackiej, dziś miasta powiatowego Świecia. Jeżeli jeszcze raz od północy ku po-

ludniowi zmierzysz okiem tę przestrzeń całą, przyznasz niezawodnie, że rzadko się widzi tak piękny i wspaniały krajobraz.

A gdy noc zapadnie, cicha, pogodna, tem więcej odczujesz, jak czarujący ten zakątek. W gaikach słowiki nucą swe piękne pienia, niekiedy odbijają się echem nawoływania fli-saków, czasem słychać to głos fujarki to granie na skrzypcach, to znowu rozbrzmiewają pieśni wesole, czasem rzewne i smętne. W stronę północy wysoko wzbijają się łuny nad miastami Chełmnem i Świeciem a nad górami wschodnimi migocą liczne światełka z domów mieszkalnych. Wszystko to nadaje tej pięknej okolicy charakter romantyczny.

W takim ustroniu leży Topólno, dawniej folwark, a dziś osada pruskiej Komisji kolonizacyjnej.

Od niepamiętnych czasów należał ten majątek ziemski do możnej i sławnej rodziny Konarskich, której członkowie wybitnie zajmowali stanowiska w Polsce na pożytek kraju i kościoła. Już na początku 16. wieku za rządów króla Polskiego, Zygmunta I. był jeden z Konarskich, imieniem Jan, biskupem Krakowskim. Przedewszystkiem wspomnieć należy o ks. Stanisławie Konarskim ze zakonu OO. Pijarów, który żyjąc w 18. wieku wielkie

położył zasługi około dobra Narodu. On pierwszy wystąpił skutecznie przeciw swawoli i bezrządowi szlachty, starał się o czystość języka w piśmiennictwie Polskiem, a najważniejszym jego dziełem było ulepszenie szkolnego wychowania młodzieży. Z pod jego kierownictwa wyszedł liczny zastęp zacnych i dzielnych mężów, którzy w tych smutnych dla Narodu czasach wielce byli potrzebni.

Z dziedziców Topólna zasługuje na wzmiankę szczególnie Samuel Konarski, chorąży pomorski, który się urodził w roku 1542. a umarł 1608 r. Pochowany został w starym kościółku drewnianym w Topólnie. Był to mąż głębokiej wiary i pobożności, prawdziwym ojcem ubogich, wielce dbały o chwałę Bożą. Świadczy o tem napis łaciński, jaki wyryto na jego nagrobku, a który brzmi po polsku:

„Mąż nadzwyczajnej wiary, pobożności
[i czci Bożej,
Nie mniej i dla ubogich hojny,
Tu na tem miejscu, które z małżonką
[Heleną ku czci Bożej
Wybrał i kosztem swoim wystawił,
Jest pochowany. Żył lat 66. Umarł w
[roku 1608“.

Małżonka jego Helena, o której wspomina

ów napis, pochodziła z Konopatu w parafii Przysierskiej i była córką Łukasza Konopackiego. O jednym z Konopackich podaje kronika, że w roku 1582. zburzył kościół katolicki w Polednie (dziś należy do parafii Gruczeńskiej). Był to Konopacki, kasztelan Elbląski, który liczył się do wyznawców nauki Marcina Lutra. Jakie pokrewieństwo zachodziło między tym luteraninem a Heleną Konarską, niewiadomo. Ale w każdym razie nie miała ona nic wspólnego z nienawiścią tego człowieka do wiary katolickiej. Przeciwnie, gorliwą była katoliczką, żyła świętobliwie i w wielkiej świętobliwości zakończyła swój żywot, co stwierdził nawet cud po jej śmierci, jak czytamy w pośmiertnem o niej wspomnieniu:

„W Topólnie leży pochowana Helena z
[Konopackich Konarska:
Samuela Konarskiego, chorążego pomor-
[skiego małżonka,
Łukasza Konopackiego córka;
Z jej ust po śmierci cudownie lilia wy-
[rosła“.

Ich syn Samuel, wojewoda malborski, także zachował wiarę św. i wielką pobożność. Na utrzymanie Kościoła i duchownego w Topólnie zapisał swoją wieś Cieleczynek w roku 1638.

Ostatnim z Konarskich, którzy tu mieszkali, był Andrzej Konarski, podkomorzy pomorski. Umarł około roku 1700. Po nim objął Topólno Józef Czapski, kasztelan Elbląski. W ręku Czapskich pozostał ten majątek blisko 80 lat. Po śmierci Jakóba Czapskiego około 1780 przeszło Topólno na własność Potockiego z Będlewa, od którego już 2 lata później nabył je Mateusz Witk Jeżewski, podkomorzy Chełmiński, dziedzic Ostrowitego. Niedługo żył, albowiem umarł już w roku 1806. Ożeniony z Maryanną Działowską pozostawił dwoje dzieci: Nikodema i Jadwigę. Ostrowite otrzymała Jadwiga, a dziedzicem Topólna został Nikodem, który pojął za żonę Konstancją Zaborowską, dziedziczkę Zbrachlina i Głębokiego. Po śmierci swego męża († 1831 r.) rozparcelowała Konstancja kawał ziemi pod Cieleśzynkiem między lud polski. Kolonią tę przezwano na jej pamiątkę Konstantowo. Miała ona też zamiar, na miejsce starej, walącej się kaplicy św. Rocha wybudować nową, lecz przeszkodził jej w tem Włodzimierz Kublicki Piottuch, pochodzący z Hermaniszek na Litwie, który w roku 1859. zaślubił jej córkę Wandę a z nią otrzymał Topólno. Od tego czasu folwark coraz więcej upadał. Pałac starożytny i piękny, który się

tu znajdował, zgorzał na końcu roku 1889. a z nim wiele zaginęło cennych obrazów i starożytności. Zaczęto nowy pałac budować, ale dziedzice w nim już nie zamieszkali, ponieważ przed wykończeniem jego w roku 1896. pruska Komisya kolonizacyjna nabyła Topólno na subhaście.

Na tem się kończy historia tej posiadłości ziemskiej, która przez tyle wieków znajdowała się w rękach polskich. Jej dziedzice byli magnatami, bo prócz Topólna liczne dzierzyli folwarki. Ale najchętniej mieszkali tu w tem uroczem ustroniu, gdzie urządzili sobie prawdziwą wielkopańską siedzibę. A to miejsce piękne i malownicze, gdzie nietylko lud, ale też szlachcic odznaczał się pobożnością chrześciańską, wybrała sobie Królowa niebieska, aby obfite i nadzwyczajne łaski rozdawać wiernym.

Cudowne objawienie Matki Boskiej.

Jakim sposobem dostał się obraz Matki Boskiej do Topólna i z kąd się wziął, nie można tego dziś historycznie wykazać. Opierać się musimy jedynie na podaniu ludowem, które tak opiewa:

Było to w uroczystość Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny w roku 1583. Dzień był jasny i pogodny. Naraz nad środkiem Wisły ukazała się jasność, tem dziwniejsza, że nie pochodziła od palącego się ognia. Ludzie widząc tę nadzwyczajną jasność, pobiegli na wał, aby bliżej przypatrzeć się temu zjawisku. Tuż za wałem płynęła Wisła, która wtedy miała swoje koryto blisko Topólna, czego dowodem są znajdujące się jeszcze jeziorka, które zostały z dawniejszego koryta. Lecz jakież było ich zdziwienie, gdy spostrzegli, że ta jasność unosiła się nad obrazem płynącym pod wodę. W milczeniu i ze strachem patrzeli na to zjawisko. Ale po tem, co widzieli, poznali, że to jest cud. Tymczasem obraz Najśw. Maryi Panny wolniutko płynął, aż w środku Wisły naprzeciwko miejsca, gdzie kościół dziś stoi, dalej nie płynął i stanął tak, jakby się oparł o pień topoli. Chwilę jeszcze ludzie w podziwieniu czekali, co się też stanie z tym obrazem. Lecz gdy się nie ruszył z miejsca ochłonawszy ze strachu pośpieszyli do łódek, które były nad brzegiem, wsiedli w nie i popłynęli do tego obrazu. Bez trudu mogli go zabrać i z wielką radością przywieźli na ląd. Te chwilę cudownego objawienia Matki Najśw. jeden z Ojców Paulinów około roku

1734. wymalował na płótnie. Obraz ten wisi obecnie pod chórem w tutejszym kościele. Spodziewać się należy, że odnowiony zostanie i zawieszony będzie na miejscu widoczniejszym. Na tym obrazie widzimy Wisłę, po jej prawej stronie Chełmno, Starogród i inne wioski a po lewej stronie Topólno. W pośrodku Wisły między spienionymi falami widnieje obraz Matki Boskiej, nad którym unosi się jasność wielka. Fale zburzone nacierają silnie na niego, ale obraz stoi niewzruszony. Na trzech łódkach płyną ludzie z różnych stron, aby obraz uratować. Gdy go przywieźli na ląd, w niemałym byli kłopotcie, co z nim zrobić, gdzie go umieścić. Kościółka natenczas nie było jeszcze w Topólnie, w którymby go ustawić mogli. Nareszcie postanowili urządzić godne dla niego miejsce tuż obok Bożej męki murowanej, która stała nad strugą przy drodze wiodącej do Grabowa. Na prędcie zbudowali tu skromną kapliczkę, w której tymczasowo ustawili ten cudowny obraz. Wnet rozeszła się wieść o tem cudownem objawieniu się Matki Boskiej po całej okolicy. Z blizka i zdaleka spieszył lud na to miejsce, aby Matce Najśw. oddać cześć należytą. Wkrótce zabrano się do zbudowania kościółka. Żył w on czas w Topólnie możny i bogobojny dziedzic Samuel Konarski,

który tą sprawą gorliwie się zajął. Jeszcze tego samego roku wystawiono za jego staraniem kościółek drewniany na miejscu, gdzie dziś stoi krzyż kamienny. Kto przybywa do Topólna ze strony Grabowa lub Pruszcza, łatwo go spostrzeże, bo znajduje się między temi szosami blisko miejsca, gdzie obie się łączą. W tym więc kościółku drewnianym został cudowny obraz Matki Najśw. umieszczony. Jak ten kościół wyglądał, można widzieć na obrazie, na którym ów zakonnik to cudowne objawienie Najśw. Maryi Panny wymalował. Ażeby też Matka Boska większej doznawała chwały, i nabożeństwo codzienne odprawiać się mogło przed Jej cudownym obrazem, postarali się zacni Konarscy o to, że zawsze jeden ze zakonników z poblížszych klasztorów tu przebywał. Zwykle sprawował urząd pasterski jeden z Ojców Franciszkanów z klasztoru Chełmińskiego, czasem też ktoś z Ojców Cystersów, którzy mieli swój klasztor w Koronowie. Proboszcza wtedy żadnego jeszcze w Topólnie nie było, bo kościółek był tylko filialny i należał do parafii Gruczeńskiej. W kościółku tym pochowani zostali Samuel i Helena z Konopackich Konarscy, którzy ten przybytek Maryi szczególną otaczali opieką. Ich portrety znajdują się na owym

histsorycznym obrazie, a pod nimi stoi napis łaciński, który tak brzmi w tłumaczeniu polskiem:

„Samuel Konarski, Chorąży pomorski,
[z małżonką Heleną z Konopackich
Świątemu obrazowi w Topólnie
Pierwszy kościół postawił w r. 1583“.

Ale i później inni Konarscy dokładali wszelkich starań, aby chwała Maryi tu nieustawała, lecz coraz więcej się wzmagała. W Jej uroczystości zazwyczaj mnóstwo ludu się zebrało, jedni składając Jej dzięki za odebrane łaski, inni szukając przed Jej cudownym wizerunkiem pomocy i ulgi w cierpieniach. A Matka Najświętsza nie skąpiła swymi darami, lecz hojnie wydzielała je wiernym. O cudach, jakimi zasłynął Jej obraz, jest wzmianka w jednej z tutejszych ksiąg kościelnych. Albowiem od roku 1668 przebywał w Topólnie jako kapelan dziedzica Jana Konarskiego, wojewody Malborskiego, i jako zastępca księdza Stanisława Drozdowskiego, proboszcza z Gruczna, ksiądz Augustyn Stanisz, zakonnik z klasztoru Ojców Franciszkanów w Chełmnie, który pierwszy zaczął prowadzić osobne księgi kościelne. Na pierwszej stronicy tej księgi, w której chrzty i śluby zapisywał, wspomina też w obrazie Matki Najświętszej, który wyraźnie zowie cudownym.

Nowy kościół dla cudownego obrazu.

W tym kościółku drewnianym pozostał cudowny obraz Najśw. Maryi Panny blisko sto lat. Był w on czas dziedzicem w Topólnie Andrzej Konarski, podkomorzy pomorski, mąż zacny i pobożny, który wraz z małżonką swoją Elżbietą wielkiem odznaczał się nabożeństwem ku Maryi. Pewnej nocy, jak opiewa podanie ludowe, Najświętsza Paniienka objawiła się we śnie pobożnym Konarskim i poleciła im, żeby Jej obraz przeniesiono do innego miejsca, gdzieby większej czci doznawała. Takie samo życzenie objawiła obecnemu tu księdzu kapelanowi. Lecz mimo to, że objawienie Najśw. Maryi Panny się powtarzało, nie zwracali żadnej na nie uwagi. Wtedy to Jej obraz cudownie zniknął z kościółka. Dopiero po długiem szukaniu znaleźli go na tem miejscu, gdzie dziś stoi kościół murowany. Po kilka razy wzięli go do starego kościółka, ale zawsze ukazał się na tem samem miejscu. Ludzie widząc taki cud poznali jasno, iż Matka Najśw. życzyła sobie, aby tu Jej cześć oddawali i obraz cudowny umieścili. Gdy o tem dowiedział się ksiądz Adam Konarski, wojewoda malborski i proboszcz ka-

pituly warmińskiej, rodzony brat Andrzeja Konarskiego, postanowił na swój koszt wybudować na onem miejscu nowy kościół i natychmiast zabrał się do wykonania swego zamiaru. W kilku latach został kościółek wystawiony, piękny i murowany, tak jak go dzisiaj widzimy. Obok tego kościoła pobudowali bracia Konarscy gmachy klasztorne, aby w nich zakonnicy zamieszkać mogli. Jak te budynki klasztorne wyglądały, widzieć można na historycznym obrazie, znajdującym się obecnie pod chórem. Pod portretem księdza Adama Konarskiego stoi napis łaciński, z którego się też dowiadujemy, w którym roku kościół z klasztorem został ukończony:

„Najjaśniejszy i najprzewielebniejszy

[ksiądz Adam Konarski,

Wojewoda malborski, proboszcz war-

[miński,

Zamiast drewnianego murowany kościół

[wystawił

I klasztor OO. Paulinów fundował w

[roku 1683“.

Blizko niego są portrety Andrzeja i żony jego Elżbiety Walewskiej, pod którymi tak czytamy:

„Andrzej Konarski, podkomorzy pomorski, z małżonką Elżbietą Walewską wprowadził roku Pańskiego 1684.“ (obraz cud. do kościoła nowego).

Tak więc w onym pamiętnym roku 1683. kiedy król polski Jan III. Sobieski pod Wiedniem odniósł zwycięstwo nad Turkami i przez to ocalił całe chrześcijaństwo od zagłady, ukończyli bracia Konarscy budowę kościoła i klasztoru. Lecz kogoż sprowadzić do tego klasztoru? Wybór ich padł na Zakon Ojców Paulinów, którzy w Polsce słynęli jako obrońcy Maryi. W żywej jeszcze pamięci stała wszystkim cudowna obrona Jasnej Góry z roku 1655., w którym to świątobliwy ksiądz Przeor Kordecki za przyczyną Królowej niebieskiej nie tylko klasztor Częstochowski od zagłady zachował, ale też całą Polskę ocalił. Do Częstochowy więc udali się Konarscy i owczesnego prowincyała Ojców Paulinów księdza Tobiasza Czechowicza prosili, aby im przysłał kilku zakonników do klasztoru Topolnieńskiego. Chętnie przychylił się do ich prośby Ojciec Prowincyał i jeszcze tego samego roku w lipcu wysłał kilku zakonników do Topólna.

Ojcowie Paulini w Topólnie.

Paulini wywodzą początek swój od św. Pawła z Teb, niegdyś miasta wielkiego nad

brzegami rzeki Nilu, które było stolicą Egiptu. Św. Paweł (po łacinie Paulus, ząd Paulini, uczniowie św. Pawła) odziedziczywszy po swoich rodzicach znaczny majątek rozdał go między ubogich i na chwałę Bożą i porzuciwszy świat w piętnastym roku życia swego około r. 244. po narodzeniu Chrystusa zamieszkał w pustyni Egipskiej, gdzie spędzając czas na modlitwie i pokucie żywił się owocami palmy stojącej u wschodu swego schronienia. Ale po trzydziestu latach palma uschła, a daleko i szeroko nie było odrobiny żywności. Pan Bóg jednakże sługi swego nie opuścił, gdyż nakazał krukowi, aby mu codzień pół bochenka chleba przynosił. I tak przebył w tej puszczy św. Paweł 90 lat. W roku 342. umarł mając lat sto i trzystaście. Ciało jego pochował św. Antoni, pustelnik, i zabrał ze sobą sukienkę palmową św. Pawła jako drogą pamiątkę. Później podarował ją św. Atanazemu, który był na on czas patriarchą w Aleksandryi. Ten zaś przywiózł do Rzymu, gdzie ją dziś jeszcze przechowują.

Za przykładem św. Pawła wielu poszło młodzieńców, którzy porzuciwszy świat prowadzili życie pokutnicze na puszczy. Lecz istotny początek i rozwój zakonu Paulinów miał miejsce na Węgrzech. Już w jedenastym

wieku żyli tu pustelnicy rozproszeni po lasach i ustroniach.

Dopiero biskup Pięciukościołów (Fünfkirchen) zgromadził ich razem i zbudował dla nich klasztor na wierzchołku góry Potach w pobliżu miasta Pięciukościołów w roku 1215. i nadał im regułę podług św. Pawła, pierwszego pustelnika znanego w czasach chrześcijańskich. W kilkunastu latach ten zakon tak się rozmnożył, że na Węgrzech miał 170 klasztorów. Papież Jan XXII. w roku 1327. potwierdził ich zakon i także ich regułę według św. Augustyna biskupa.

Do głównego klasztoru pod nazwą św. Wawrzyńca w pobliżu miasta Budy sprowadzono w roku 1381. zwłoki św. Pawła z Wenecyi, a w następnym już roku Władysław, książę Opolski sprowadził 16 Paulinów na Jasną Górę, gdzie ich straży powierzył obraz cudowny Matki Bożej. Tu przez swoją pobożność i wysoką świątobliwość tak sobie wszystkich zjednali, że zaraz poczęto dla nich i inne wystawiać klasztory.

Z Częstochowy więc przybyło kilku zakonników w roku 1683. do Topólna, gdzie dla nich klasztor był już gotowy. Łatwo pojąć można, że teraz za Ojców Paulinów chwała Najśw. Maryi Panny w Topólnie coraz

więcej się wzmagała. Uroczysta była to chwila, gdy przeniesiono cudowny obraz z drewnianego kościołka do nowo zbudowanego kościoła. Okoliczni księża, nawet niektórzy z dalekich stron przybyli do Topólna, aby udział brać w tej uroczystości, a ludu wielka moc się zebrała. W uroczystej procesyi niosło czterech zakonników obraz cudowny Matki Najśw., przed nimi postępowali inni zakonnicy w białych habitach, tuż za obrazem szli fundatorzy wraz z księżmi świeckimi, wszyscy z świecami w ręku. Cały ten pochód wspinały zakończyły niezliczone masy pobożnego ludu. W nowym kościele umieszczono cudowny wizerunek Matki Boskiej w głównym ołtarzu, w którym za zasuwą dziś jeszcze się znajduje. Wygląda on już bardzo staro i malowany jest ciemną farbą na drzewie. Matka Najśw. trzyma na lewem ręku Dzieciątko Jezus z książką, a dwa małe znaczne cięcia na twarzy wskazują na to, że to jest Matka Boska Częstochowska. Oprócz twarzy nic więcej nie widać, bo cały obraz zakryty jest grubą sukienką srebrną, miejscami pozłacaną. Na głowie jest korona srebrna, wyłaczana, drogiemi kamieniami ozdobiona. Wysokość obrazu wynosi cokolwiek nad trzy stopy a szerokość jego przeszło dwie stopy. Wota srebrne za-

mieszczone na tym obrazie są świadectwem wdzięczności, jakie złożyli wierni Matce Najświętszej za odebrane łaski. Sześć takich wotów jeszcze się zachowało. Dwa przedstawiają uleczoną nogę i rękę, które są związane. Cztery inne mają wyryty obraz Matki Boskiej.

Parafia Topolnieńska.

Klasztor Topolnieński liczył zazwyczaj ośmiu do dwunastu zakonników. Pierwszym Przeorem klasztoru był ksiądz Roman Respondek. Kiedy się w roku 1683. tu osiedlili, Topólno nie było jeszcze oddzielną parafią, ponieważ kościół tutejszy był filialnym i należał do parafii Gruczeńskiej. Dopiero w roku następnym 1684. ksiądz biskup Bonawentura Madaliński utworzył tu nową parafią, której zarząd powierzył Ojcom Paulinom. Do nowo utworzonej parafii przyłączone zostały wioski Grabowo z Grabówką, Trempel i Rudki. Wszystkie te wioski były własnością Panień Benedyktynek w Chełmnie. Grabowo podarował mistrz wielki krzyżacki Karól z Trewiru w roku 1312. pannom Benedyktynkom w Chełmnie na pamiątkę zwycięstwa

odniesionego w r. 1311. nad Witenesem, do-
wódzcą Litewskim. Za księdza biskupa Lubo-
dzieskiego przeszła ta wieś na własność Mi-
chała Wutkowskiego, chorążego pomorskiego
(prawdopodobnie wtenczas dziedzica majątku
Topolnieńskiego), ale ją potem panna ksieni
napowrót odzyskała. Był tu las obszerny i
młyn. Dzierzawcami tej wioski byli panowie
Brzechffy. Gorliwa ksieni Magdalena Mortęska
zbudowała około roku 1600. we wsi małą
kaplicę, w której później Ojcowie Paulini
niekiedy odprawiali nabożeństwa. Kapliczka
stoi dziś jeszcze nieużywana.

Wieś Rutki posiadał przed rokiem 1300.
Mikołaj Rutki, który ją podarował pannom
Benedyktynkom. I tę wieś otrzymał Michał
Wutkowski za księdza biskupa Lubodzieskiego,
ale później zwróconą została klasztorowi dzięki
zabiegom panny ksieni Mortęskiej. W roku
1598. osiedlono tu trzech osadników, którzy
czynsz płacili do klasztoru Chełmińskiego.

Na utrzymanie swoje pobierali zakonnicy
tak zwane meszne, które im wioski do parafii
należące płacić musiały.

Główny zaś dochód mieli z własnego
folwarku, z Cieleszynka, który już w roku 1638.
Samuel Konarski, dziedzic Topolna a woje-

woda malborski, był zapisał na utrzymanie kościoła i duchownych.

Przeor klasztoru był zarazem proboszczem, ale zazwyczaj podzielił pracę pasterską między zakonników. Pod zarządem Ojców Paulinów pozostała parafia aż do zniesienia klasztoru 1811 r. Potem przez cztery lata zawiadywał parafią Ojciec Karól Sieniawski ze zakonu Cystersów z Koronowa. W roku 1815. po raz pierwszy został proboszczem ksiądz świecki a był nim ks. Jan Cichocki, który umarł tu w roku 1851.

Cudowny obraz Matki Najśw. pod opieką Ojców Paulinów.

Odkąd Ojcowie Paulini objęli straż nad tym cudownym obrazem, sława jego coraz bardziej się rozpowszechniała. Ludu coraz więcej przybywało na uroczystości Matki Boskiej, szczególnie zaś na uroczystość Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny jako w rocznicę pierwszego zjawienia się na Wiśle. Do większej Jej chwały przyczyniło się także bractwo Różańcowe, które już dawniej przy drewnianym kościółku powstało w roku 1669. Do

tego bractwa zapisywał się nie tylko lud wierny z parafii lub z okolicy, ale nawet biskupi, prałaci i najpierwsza szlachta z Prus królewskich. Za to wywdzięczała się Matka Najśw. hojne zlewając na wiernych łaski. Ojcowie Paulini nie mogą się dosyć nachwalić Jej łaskowości! Na ścianie w kościele zawiesili Jej obraz, pod którym dodany napis mówi, że Marya w Topólnie stała się jakby ów okręt kupiecki, który z dalekiej strony żywność nosi zgłodniałym ludziom:

Stała się jako okręt kupiecki,
Zdaleka przynosząca żywność swoją.

(Przypowieści 31, 14.).

W kruchcie w rogach ściany, wielkim drzwiom naprzeciw, dziś jeszcze stoi napis, świadczący jawnie, czym jest w tym kościele Matka Najświętsza. W lewym rogu czytamy, że Marya czyni w tym kościele wielkie cuda, że w modłach wysłucha, dopomoże:

„Najświętsza Panna Topolska
Z cudów sławna,
Modłami i przychylnością głośna.“

Zaraz obok w prawym rogu wyznają Ojcowie, ile oni sami Matce Najśw. zawdzięczają, albowiem tak czytamy:

„Prawdziwa Matka i Opiekunka
Świętego Zakonu Paulinów w Prusiech“.

Wszystkie te nadzwyczajne łaski i cuda, które się działy za przyczyną Królowej Niebios, Ojcowie Paulini w osobnych księgach zapisywali i w archiwum klasztorzem przechowywali. Dziś nie znajdziesz tych ksiąg w Topólnie; prawdopodobnie zostały przez rząd pruski zabrane albo może dostały się do Częstochowy, głównego klasztoru Ojców Paulinów w Polsce.

Wspomnieć jeszcze należy, że Ojcowie w Topólnie nieraz ciężkie musieli przetrwać czasy. Wnet po ich osiedleniu się w tutejszym klasztorze wtargnęli Szwedzi do Polski. Był wtedy królem Polskim August II., elektor saski, który z carem moskiewskim Piotrem zawarł przymierze, aby wydrzeć Szwecyi kraje nad morzem Bałtyckiem. Po bitwie nad Narwą, w której młodzińczy król Szwedzki Karól XII. pobił cara rosyjskiego, zwróciło się wojsko Szwedzkie przeciw Augustowi II. Karól wkroczył do Polski, choć Polacy nie byli z nim w wojnie, zajął stolicę Polski Warszawę i 19. lipca roku 1702. zadał wojsku saskiemu klęskę pod Kliszowem. Następnego roku wkroczyli Szwedzi do Prus królewskich, zdobyli Toruń, który niemal w gruzy zamienili. Ztąd udał się Karól ze swymi zastępami wzdłuż Wisły na północ. Tu w okolicy To-

pólna rozłożył król Szwedzki swoje wojska na leże zimowe a sam zamieszkał w klasztorze. Jeszcze kilka lat gospodarzyli Szwedzi w Prusach Królewskich. A jaka to była gospodarka, powszechnie znane. Szwedzi słynęli z okrucieństwa, w czynach barbarzyńskich nie ustępowali nawet dzikim Tatarom. Gdzie przeszli, tam kraj został spustoszony. Na domiar złego panowała wszędzie zaraźliwa choroba, wskutek czego kraj się wyludnił. Po odejściu Szwedów wkroczyły wojska saskie, a po nich w roku 1711. posiłki moskiewskie, które car Piotr przysłał Augustowi II. Od tego czasu Moskale częściej nachodzili kraje nad Wisłą położone, niszcząc je ciągłymi kontrybucjami. Łatwo pojąć można, że i klasztor w Topólnie z powodu tych najazdów wielce ucierpiał. Ale Ojcowie Paulini nie tracili nadziei, całą ufność swoją pokładali w pomocy Najśw. Maryi Panny, która dla nich była prawdziwą Matką i Opiekunką.

Zniesienie klasztoru w Topólnie.

W roku 1772. nastąpił pierwszy rozbiór Polski. Król pruski Fryderyk II. zabrał Warmią

i Prusy królewskie prócz Gdańska i Torunia. Niebawem po tym zaborze król pruski wydał rozkaz, aby wszystkie dobra klasztorne przeszły w administracyą rządu. Tym sposobem też Ojcowie Paulini utracili folwark Cieleszynek, a przez to pozbawieni zostali głównych dochodów, jakie im służyły na utrzymanie. Ale mimo tej straty nie upadli na duchu, biedzili się, walczyli z przeciwnościami z poddaniem się na wolę Bożą. Nastąpiły wojny francuzkie a z niemi nowe dla Ojców ciężary. Lecz wśród tych ciężkich dla nich czasów spotkał ich cios najdotkliwszy. Albowiem 30. października roku 1810. wyszedł od króla Fryderyka Wilhelma dekret, na mocy którego miał być zabrany cały majątek zakładów duchownych i klasztorów, jako niezgodnych z zapatrywaniem i potrzebami czasu, na zapłacenie kontrybucyi francuzkiej. Od chwili tego rozporządzenia nie miały klasztory przyjmować nowicyuszów ani rozdawać jakichkolwiek posad. Wskutek tego rozporządzenia królewskiego nieomal wszyscy Ojcowie Paulini opuścili klasztor Topolnieński i schronili się do Częstochowy. Tylko dwóch lub trzech zakonników jeszcze pozostało. Ostatnim przeorem był Ojciec Chryzolog Trafarski, który wytrwał w tym klasztoru aż do zgonu swego. Po śmierci

ostatniego zakonnika w roku 1811. komisya rządowa zabrała z klasztoru wszystkie dokumenty i papiery wartościowe, jakie się tu jeszcze znajdowały. Ciekawy list zachował się w archiwum parafialnem, w którym jeden z krewnych ostatniego Przeora opisuje, jak owa komisya sobie postąpiła, aby przyjść do posiadania tych dokumentów klasztornych. Otóż niejakiś Wincenty Kubliński z Grabowa (prawdopodobnie z Lubawskiego) pisze do ks. proboszcza Cichockiego między innymi tak:

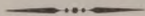
„Ja będąc przy moim krewnym ks. Chryzologu Trafarskim, natenczas Przeorem XX. Paulinów w Topólnie, mogłem wprawdzie wiedzieć o wszystkich szczegółach, miałem do wszystkiego przystęp, ale natenczas byłem jeszcze za młody, nie uważałem sobie tak dokładnie wszystkiego, coby teraz było potrzebne Gdy ostatni ksiądz w klasztorze umarł w Topólnie, zjechała komisya do spisania zbiorów po XX. Paulinach. Był najpierwszym pan Landrat ze Świecia i inni z nim, których nieznałem. Wezwali i mnie, natenczas zamieszkałego w Grabówce, abym przybył do okazania wszystkich (rzeczy) znajdujących się w schowaniu tak w skarbcu jako też w zamieszkaniu klasztornem, i zaraz mię upominali, abym wiernie i sumiennie okazał,

i to mi oświadczyli, że później na to przysięgać muszę Oczem tylko wiedziałem, wszystko okazałem, natenczas bibliotekę, jaka się znajdowała w klasztorze po XX. Paulinach. Szukali po książkach dokumentów należących do tego klasztoru. Ja niemając już co do czynienia, oddaliłem się ku memu domowi. Ale na drodze przypomniało mi się, że jeszcze jedna skrytka najważniejsza nieokazana odemnie została; wróciłem się do klasztoru, gdzie komisya była, mówiąc do nich: „Wiem jeszcze o jednym schowaniu w celi przeorskiej“, co zaraz za mną do takowej poszli. Była to skrytka za oblaturą, w której się znajdowały wszystkie dokumenta, parę książek, w których opis był wszystkiego, dochodów i rozchodów; było też w tem schowaniu w serwecie kilka fantbryfów na pergaminie wielkich, i te okazałem. To wszystko zabrali a mnie za to nic nie dali. Pan Landrat mię tylko poklepał, że m ich doprowadził do tego“

Tyle ów Kubliński o komisji rządowej, która po zgonie ostatniego Ojca Paulina przybyła do Topólna, aby zabrać wszystkie akta znajdujące się w tutejszym klasztorze. Jednakowoż przypuszczać można, że niektóre dokumenty jeszcze za życia ostatnich zakon-

ników dostały się do klasztoru Częstochowskiego.

Od czasu jak klasztor zniesiono, zaczęła także podupadać dawniejsza chwała Maryi. Lud niemogąc wskutek braku dostatecznej liczby kapłanów zaspokoić swoich potrzeb duchownych coraz rzadziej przybywał na Odpusty. Ale pomimo tych smutnych czasów, jakie nastąpiły dla całego narodu, pamięć o cudownym obrazie Matki Boskiej w Topólnie między ludem wiernym się nie zatarła, nawet dziatki z tutejszej parafii, jak się przekonałem, wiedzą o cudownem objawieniu Matki Najśw. na Wiśle i mówią, że to jest cudowna Matka Boska. Na Jej główne uroczystości teraz jeszcze dosyć licznie przybywa lud z dalszej okolicy, chodząc z pokorą i ufnością na około ołtarza z ofiarą, a gdy odsłaniają lub zasłaniają obraz, każdy klęka na kolano, żeby uczcić Matkę Najświętszą. Oby ta cześć i miłość naszego ludu ku Niebios Królowej nigdy nie wygasła w sercach jego, ale się wzmagala na jego pożytek i zbawienie!



Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Cudowny obraz Najśw. Maryi Panny w Topólnie jest podobizną obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Należy więc o nim choć kilku słowy tu wspomnieć.

Według podania malował ten obraz św. Łukasz Ewangelista na prośbę pobożnych niewiast chrześcijańskich a wymalował go na drzewie, na wierzchniej części stołu zrobionego przez św. Józefa, przy którym to stole Przenajświętsza Rodzina w Nazarecie zasiadała do pracy i do posiłku. Po śmierci Najśw. Panny obraz ten zostawał w Jerozolimie między wiernymi, czczony i szanowany jako cenna relikwia. Gdy wojska rzymskie zbliżyły się ku Jerozolimie (miasto zostało doszczętnie zburzone w roku 70. po narodz. Chrystusa), wyprowadzili się chrześcijanie do pobliskiego miasteczka Pelli, położonego w górach, a św. obraz Matki Boskiej ze sobą unieśli. Wraz z innymi pamiątkami ukrywali go przed oczami okrutnych pogań przez nieomal trzy wieki. Na początku 4. wieku przybyła do Jerozolimy św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wiel-

kiego, aby odszukać drzewo krzyża św. Za jej gorliwe starania około wywyższenia wiary św. podarowali jej chrześcianie ten najdroższy skarb, obraz Matki Bożej. Z wielką wdzięcznością przyjęła św. Helena ten drogocenny podarunek i zabrała go do Konstantynopola, gdzie w cesarskiej kaplicy został umieszczony. Tu pozostał cudowny obraz do roku 988. Albowiem w tym roku wydali cesarze Wschodu Bazyli i Konstantyn, siostrę swoją Annę za wielkiego księcia Kijowskiego, Włodzimierza Wielkiego, który przyjął wiarę św., a oprócz bogatego wiana i drogich upominków dali jej też Łukaszowy obraz Matki Bożej. Pobożna ta księżniczka gorliwie pracowała nad rozkrzewieniem wiary św. między Rusinami, którzy jeszcze ulegali obyczajom pogańskim. Obraz św. zaś umieściła jako drogą relikwię w swojej kaplicy pałacowej w Kijowie, z kąd później dostawał się różnym księżniczkom ruskim, gdy wstępowały w związki małżeńskie, aż wreszcie znalazł się w zamkowej kaplicy książąt na Bełzie. W roku 1372. Ludwik, król węgierski i polski, oddał w zarząd kraje ruskie, prawem dziedzicznego spadku przyłączone przez Kazimierza Wielkiego do Polski, księciu Władysławowi z Opola, który zdobywszy Bełz zastał tam w kaplicy ów obraz

w wielkiem zaniedbaniu. Z obawy, ażeby nie został zniszczony przez dzikie hordy Tatarów, zabrał go do Częstochowy, gdzie wystawił klasztor i tam ten najcenniejszy skarb powierzył Ojcom Paulinom w bezpośrednią opiekę. Taka jest historia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej według starego podania. Ale prawdopodobnem będzie, że Ojcowie Paulini sami ten cudowny obraz sprowadzili z Węgier, gdzie go uczniowie św. Pawła otrzymali może od rycerzy powracających z wojen krzyżowych. Albowiem trzeba sobie uprzytomnić, że wojska chrześcijańskie wyruszające z Europy dla zdobycia ziemi św. częścią obrały sobie drogę przez ziemię węgierską i tą samą drogą powracały. Z Wschodu zaś rycerze i duchowni towarzyszący wojskom przywozili drogocenne relikwie, które darowali klasztorom i kościołom. Tym sposobem może i ten cudowny obraz Łukaszowy dostał się w ręce Ojców Paulinów na Węgrzech. Odkąd ten święty obraz stanął na Jasnej Górze, sława jego rozniosła się wnet po całej ziemi Polskiej, bo też obfite łaski zlewały się z tego świętego miejsca na wszystkich, którzy z pokorą i ufnością udawali się o pomoc do swej Matki i Orędowniczki.

Jakie cuda czyniła Marya tak dla jednostek

jako i dla całego Narodu, znane jest każdemu, który się obeznał z dziejami swojej Ojczyzny. Matka Boska Częstochowska dzieliła z Narodem smutek i radość, cierpienia i powodzenia. U Jej stóp wzywali pomocy królowie i hetmani udający się na wyprawy wojenne, a wróciwszy zwycięsko składali Jej podziękę za odniesione tryumfy. A kiedy nastąpiły chwile, że nieomal wszystkich ogarnęła rozpacz, kiedy Naród zwątpił o swoim ocaleniu, z przybytku Maryi rozlała się otucha i moc w serca upadających. W proroczem natchnieniu wyrzekł ksiądz Kordecki, przeor Paulinów, podczas oblężenia klasztoru Częstochowskiego przez Szwedów, te słowa: „Tu Najdostojniejsza Pani Nieba, poczytując sobie za rzecz miłą mianować się Królową Polską, uczyniła Jasną Górę stolicą tego samego królestwa; i jak ztąd wypływa źródło łask Bożych na uzdrowienie dusz ludzkich i wszelkich ludzkich słabości, ztąd także wynijdzie moc zbawienia i dla całej naszej Ojczyzny“. I tak się stało.

A ileż to łask doznało tysiące pielgrzymów, którzy się udawali na to św. miejsce, aby u Maryi szukać pociechy w niedoli, pokrzepienia i posiłku na dalszą drogę cierniową tego życia. Za Jej tak niezmierną ła-

skawość Naród okazał się też wdzięcznym. Otóż, za pozwoleniem Papieża Klemensa XI. w roku 1717. dnia 8. września ukoronował ks. biskup Krzysztof Szembek Maryę w obrazie Częstochowskim jako Królowę Korony Polskiej koronami z Rzymu przysłanemi a przez Ojca św. poświęconemi, przy której to uroczystości 148 tysięcy wiernych przyjęło Komunią św.

A dziś kiedy cały świat katolicki przygotowuje się, aby jak najuroczyściej obchodzić jubileusz ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, my także starajmy się godnie uczcić naszą Królowę. Nie mamy skarbów ziemskich, którebyśmy Jej ofiarować mogli, bo ubodzy jesteśmy. Ale przynieśmy Jej w ofierze skarby, które dla Niej są najdroższe, oddajmy Jej serca nasze pełne szczerego żalu za terażniejsze i dawniejsze przewinienia, przejęci tem mocnem postanowieniem naprawienia błędów naszych, zostając na zawsze Jej wiernymi synami. Nie wstydzili się królowie jak Władysław Jagiełło, Zygmunt II., Stefan Batory, Jan Sobieski, nie wstydzili się wojownicy jak Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki należeć do bractwa Maryi i nazywać się Jej sługami i niewolnikami. A my, jęczący w nędzy i w sieroctwie, mielibyśmy

się wstydzić tej Matki nas tak wielce kochającej? Wróćmy do Maryi, połączmy serca nasze z Jej sercem macierzyńskim, oddajmy się pod Jej opiekę, a Ona będzie nam nadal potężną Orędowniczką i Opiekunką.



Źródła, z których czerpano do spisania tej książeczki:

1. Ks. Wacław Nowakowski, kapucyn: Częstochowa w obrazach historycznych.
2. Ks. Fankidejski: Obrazy cudowne i miejsca w dyecezyi Chełmińskiej.
Klasztory żeńskie w dyecezyi Chełmińskiej.
3. Fontes, rocznik I. Towarzystwa Naukowego w Toruniu.
rocznik II. tegoż Towarzystwa.
4. Ks. Kujot: Opactwo Pelplińskie.
5. Archiwum paraf. w Topólnie.

